

№ 22.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Flawiana.
Środa Św. Franciszka.
Czwart. Martyny P.
Piąt. Św. Piotra z N.
Sob. Św. Ignacego.
Niedz. **Ocz. N. M. P.**
Poniedz. Św. Błażeja B.

Wschód: g. 7 m. 47.
Zachód: g. 4 m. 40.
Dł. dnia: g. 8 m. 53.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 15 (28) stycznia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petlowy. ARTYKULY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska № 69.

RZYM: Watykan, kościół św. Piotra, Pawła, Laterański, Kwirynał, Coleseum itd. Wejście 20 kop. (Abonament 4 seryi 60 k.). Robotnicy 10 kop., uczniowie i dzieci po 5 k.

SALA GRAND HOTELU.

W czwartek
dnia 17 (30) stycznia

Wieczór fortepianowy

(Recital) Leona Godowskiego

Bilety sprzedaje księgarnia pp. Rychlińskiego i Wegnera (dawniej Gebethnera i Wolffa) Piotrkowska № 51. 106-2-1

Poszukuje się zaraz

Dwóch lub 3 pokoi z kuchnią

między ulicami: Mikołajewską, Przejazd, Nawrot, Krótką i Benedykta. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. Z. Ł. 98-3 I

!Inkaso-Pianino!

patrz ostatnia sirona.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zdzisława.
WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.
FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Rzym i t. d.
TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.
OGÓLNE zgromadzenie Łódzkiego Tow. muz. w lokalu własnym, Zawadzka 5, o g. 8 i pół wieczorem.

Wspomnienia historyczne.

Wtorek, 28 stycznia.

1687 r. Zgon słynnego astronoma polskiego, Jana Heweliusza.

1871 r. Wejście wojsk niemieckich do Paryża.

W sprawie „Ziarna“.

Szanowny Redaktorze!

Pierwszy bilans Towarzystwa spożywczego „Ziarno“ zamknięto z dniem 1 stycznia. Szczegóły jeszcze nie są wiadome, ale mniej więcej da się coś o tem powiedzieć: przedewszystkiem zdane będzie sprawozdanie z obrotów pierwszego sklepu, założonego jeszcze przez pierwszy zarząd. Sklep został otwarty w końcu lipca 1901 r.; dwie filie, w zasadzie przyjęte już przez pierwszy zarząd, a wprowadzone w życie przez obecny, z których pierwsza została otwarta przed czterema miesiącami, druga przed trzema, a zatem trzy sklepy „Ziarna“, istniejące razem 12 miesięcy (rok sprawozdawczy kończy się, jak mówiliśmy, 1-go stycznia) zrobiły obrotu przeszło na 28,000 rubli. Cyfra jakkolwiek dotąd ściśle nie została ustalona, daje nam najlepsze pojęcie o rozroście tak młodego, a szczęśliwie pomyslanego Towarzystwa.

Jakkolwiek obrót ten nie jest zbyt wielki, jednakże daje już rękojmię przyszłego olbrzymiego rozwoju instytucji bardzo potrzebnej i pożytecznej.

Każdemu bowiem wiadomo, że pierwszy rok dla każdego interesu jest najtrudniejszy, że pochłanianie niezmiernie dużo wydatków, że mimowoli zachodzą pewne nadetatowe koszty, jednak przyznać trzeba, że „Ziarno“ da za te parę miesięcy

już zyski i wypłaci pewien procent od wybranych towarów.

Rezultat to nadspodziewanie dobry, który niezawodnie zachęci i resztę niedowierzających do popierania tak pożytecznej instytucji i niezbędnej dla robotników.

Od chwili zaprowadzenia „Ziarna“, my stowarzyszeni żyjemy daleko lepiej i jadamy rzeczy spożywcze o wiele smaczniejsze, o wiele lepsze, a chociaż droższe nieco, w każdym razie o wyborowym gatunku nikt nie wątpi.

Wobec tak dodatnich rezultatów, nawet gdyby „Ziarno“ za rok ubiegły nie dało dywidendy, jeszcze poczuwalibyśmy się do obowiązku popierania „Ziarna“, jako naszej własnej instytucji, a to w tym celu, aby ją dla nas utrzymał. Wszak wśród nas, stowarzyszonych „Ziarna“, są ludzie, którzy rozumieją dobrze, że nieraz nim sklep się rozwinie, kupiec dobry dużo do niego dołoży. Nam „Ziarno“, Bogu dzięki, poszło dobrze. Nie wątpimy, że corocznie będzie się ono coraz lepiej rozwijać i coraz lepiej opłacać.

Dziś stowarzyszonych jest przeszło 1000, kiedy powinno być co najmniej dziesięć razy tyle. Udział bowiem nie jest wielki, a wreszcie można składać go ratami. Potrzeba więc tylko dobrej woli członków, ażeby „Ziarno“ stało się instytucją jaknajbardziej pożyteczną i rozpowszeczną po całym mieście.

Przy liczniejszych sklepach administracja będzie mniej kosztowną, a obrót zwiększy się niezmiernie, co powiększy znacznie dochody. Wreszcie członkowie Stowarzyszenia powinni agitować za zwiększeniem się liczby stowarzyszonych.

Druga kwestya, na którą powinniśmy zwrócić uwagę stowarzyszonych, jest wybór przyszłego zarządu. Najlepiej byłoby pozostawić nadal dotychczasowego prezesa, który już jest z temi sprawami obeznany. Wiadomo nam jednak, że ks. Zacharyasiewicz wraz z ks. prałatem wyjeżdża do Warszawy i wskutek tego musi opuścić Towarzystwo. Z zarządu zaś, wybranego przez ogólne zebranie, niewiele pozostało, a w gronie tych są tacy, którzy się tam nie powinni znajdować, temwięcej, że trzech odpadnie przez losowanie. To też obmyślenie przyszłego prezesa powinno zająć umysły wszystkich stowarzyszonych. Musi to być człowiek, który mógłby sporo czasu poświęcić „Ziarnu“. Dużo osób zwracało się do byłego prezesa Towarzystwa „Ziarno“ p. W. Czajewskiego, ale ten przyjąć tej godności stanowczo nie może. Ksiądz na tem stanowisku byłby bardzo dobry, lecz ksiądz w Łodzi mając tyle zajęć, że wątpię, czy się znajdzie taki, któryby mógł „Ziarnu“ poświęcić tak wiele czasu, gdyż robota znacznie się zwiększa. Zdaje się, że najodpowiedniejszym kandydatem na ten urząd byłby p. Leon Jezierski, właściciel domu przy ulicy św. Andrzeja № 5, wiceprezes Stow. „Łutni“.

Człowiek to ze wszech miar poważny i uczciwy, mógłby być dużym filarem towarzystwa.

Jeżeliby weszli ludzie do zarządu z rzemieślników lub sfery pracującej, to wypadła koniecznie wybierać takich, którzy czytają i pi-

sać dobrze umięją, nie zaś takich, co w środku swego nazwiska stawiają nieraz wielkie litery. Wypadaloby też zarząd znacznie zwiększyć, a to ze względu na to, że coraz to nowe powstają filie, nad którymi nadzór jest niezbędny.

Ten punkt jednak trzeba wyjaśnić w ten sposób, że do Zarządu dosyć, jeżeli wejdzie 4 lub 5 ludzi, zato dla każdej filii trzeba obrać dwóch opiekunów. Przemawiamy dla tego za zmniejszeniem zarządu głównego, że duża ilość do kierowania sprawami jest nie potrzebną, za to lepiej dobrać ludzi pracowitych i energicznych dla filii.

Jakkolwiek będzie i co wypadnie, odzywam się do waszych sere kochani Stowarzyszeni, abyście o ile mogli podtrzymali „Ziarno”. Przekonani jesteśmy, że ta instytucja jest niezbędną, że pracujący człowiek, chcąc mieć oszczędności, musi sam się żywić, a temu może tylko zadość uczynić zbiorowe towarzystwo.

To też raz jeszcze odwołujemy się do tych wszystkich, którzy rozumieją intencje stowarzyszenia, aby wszelkimi siłami podtrzymali „Ziarno”.

Stowarzyszony.

ZYGZAKI.

(Km.) Są zawody, które z natury rzeczy muszą być otoczone nimbem pewnej nietykalskości. Rozumiały to starożytne narody, u których np. tacy kapłani stanowili oddzielną, ściśle odgradzoną od pospólstwa kastę. I inaczej nie mogło być szczególnie wówczas, kiedy namiętność i porywy ludu trzeba było trzymać na wodzy grozą tajemniczości i niespodziewaną karą bogów. W dzisiejszych czasach, jakkolwiek medycyna oparta jest na ścisłych naukach i jest dostępną nie dla pewnej kasty, lecz dla wszystkich odpowiednio ukształconych ludzi, niemniej przeto zawód ten szczytnością swego powołania, pracą nad zdrowiem i życiem bliźnich czyni zaciężnych pod jego sztandarami wyższymi w szeregach pracowników społecznych. Od nich też wymaga się więcej, a wiara w ich powołanie nie powinna być na szwank narażoną, choćby już dla tego, że przez najmniejszy wyłom wciskają się zaraz niepowołani ludzie, kierujący się materialną korzyścią. Nie ulega kwestyi, że gdyby stan lekarski stracił na swej powadze i zachowaniu w społeczeństwie, wówczas wzmógłby się szarlatanizm rozmaitych owezarzy, znachorów i felcerów. Ileby to przyniosło szkody, nie trzeba dowodzić. Ale zastępy lekarzy tworzą ludzie, na równi z innymi podlegli ułomnościom, muszą więc poddawać się karom, które za sobą pociąga każda wina. Nie biorąc pod uwagę przestępstw, karanych kodeksem, równym dla wszystkich bez względu na zawód, może być cały szereg win, podlegających sądom polubownym lub honorowym. Tu leży właśnie jądro kwestyi i cała jej subtelność. Należy się zgodzić z wielu bardzo względów na to, że wyroki takich sądów nie powinny wydostawać się na szerszą widownię, lecz zachowane być winny w danej korporacji. Może ktoś powiedzieć, że jeżeli ogół cały powiadomiony został o rzekomej winie kogoś, to ten ktoś ma prawo żądać, żeby był zrehabilitowany wobec tego samego ogółu. Byłoby to zupełnie sprawiedliwe, gdyby nie zwykła arytmetyczna rachuba szkód, jakie ztąd wynikają. Co jest więcej ważniejsze, czy żeby jednostka obrażona w chwili rozdrażnienia, lekkomyślności lub chwilowego nieobrachowania się ze skutkami, otrzymała zupełną satysfakcję w gronie zawodowych kolegów; czy żeby przy tych samych okolicznościach miało to samo miejsce w obliczu całego ogółu? Nie może być chyba dwóch zdań w tej kwestyi, i większość odpowiedzi twierdząco na pierwsze pytanie.

Niebaczne ogłoszenie ogółowi rezultatu zajęcia w takiej sferze np., jak lekarska, wywiera często wręcz przeciwny skutek. Sprawia małą satysfakcję poszkodowanemu, a obniża moralną wartość korporacji, wreszcie część ogółu mówi sobie: «już tam w tem część prawdy być musi». Dowiaduje się, szpera w okolicznościach i dziwna rzecz, więcej sympatyzuje z osądzonym, aniżeli z poszkodowanym. Jednym słowem, najwłaściwszym miejscem dla rehabilitacji jest korporacja, względnie fachowe pisma, a nie stawia-

nie winnego pod pręgierz na rynku, jak w średnich wiekach, lub sadzanie go w klatkę przed kaźnią, jak w Chinach.

* * *

(*) Maciej dostanie cztery ruble na miesiąc i mieszkanie w podwórzu wygodne, tu zaraz przy końcu, ale nie przy samym końcu, bo tam stoją kloaki, tu tylko trochę bliżej, jest nawet w niem okno i drzwi, jest i kominek, sam hrabia mógłby tam mieszkać. Przed piętnastu laty to ja potrzebowałam wynajmować to dwóm kawalerom, bardzo porządnym ludziom, urzędnikom od kolei; za to Maciej potrzebuje rano i popołudniu zamieść ulicę, raz na dzień podwórko, bo tak chce ten niegodziwy naczelnik rewirów, i trochę pokręcić kołem, coby lokatorzy mieli wodę.

— Ależ, jasnie dziedziczko, toć za cztery ruble na miesiąc ja nie wyżyję.

— Co to nie wyżyję? Tu byli «takie» stróże, co chcieli darmo służyć, żeby tylko od gości coś dostać, ale mi policja nie pozwoliła ich przyjąć, bo to «byli» trochę podejrzane osoby... Wy tu Macieju magnatem zostaniecie, wy tu jeszcze odemnie kamieniec kupiecie!

Maciej, który jeszcze nigdy nie służył za stróża, zgadza się, umawia z jasnie dziedziczką i rozpoczyna swoją karyerę.

Pierwszego dnia kręci półgodziny kołem, a tu już o ósmej rano wrzask, że wody w wodociągu niema.

Jasnie dziedziczka wymyśla stróżowi od paskudników, próżniaków, nieponiów i zapowiada, że mu zrobi kryminał.

Pan rewirów wymyśla okrutnie, że sąsiedni apartament z izbą stróża nieczysto utrzymany i nie odwoniony, że ulice nie polane i źle zamiecione, a baba w dodatku kotłuje głowę o strawę, bo w garnek nie ma co wsypać.

Zatwardziałość okrutna lokatorów sięga tak dalece, że co chwila zbierają się gromadkami, dzwonią i dzwonią, wchodzą i wychodzą, a żaden nawet grosika nie da, nawet „Bóg zapłać” nie powie, tylko ucieka jak lis chyłkiem przyczajony.

Panie pisarzu od „Rozwoju” napisz to, co wyżej powiedziałem, i napisz dokumentnie. Człowiek w tym domu, bo okropne to chałupisko, wysokie na trzy piętra i obmurowane dokoła jak studnia, wstać musi co rano i z babą kręcić, kręcić i kręcić, aż naciągnie wody z 50 korey, potem zamiata ulicę i podwórko, nawącha się nieprzyjemności, a co piątek jeszcze musi gospodyni wyfroterować mieszkanie, habsko zaś co najmniej dwa razy na miesiąc do prania iść musi, bo inaczej to straszają zaraz kryminałem.

To też wedle naszej kalkulacji potrzeba byłoby, aby pan kamienicznik kupił do kręcenia motor, bo stróż i tak ma dużo do czynienia wedle schodów, wedle ulicy, wedle podwórza i wedle tych nieprzyjemnych zapachów.

Potem niech żaden się w Łodzi nie łakomi na dyski, które się sumiennie nam należą, bo tu ich nie dostanie wiele. Panowie nie płacą dlatego, że na nowośroki dają gratyfikacji rubla, a w zimie nie chcą im się studiować przez odpinanie palta i grzebanie w kieszeni, biedni zaś nie dają dla tego, że w kiesie nie niema.

Podobno w większych miastach to już jest przymus, aby za otwieranie bramy płacić. To też niech i tu płacą, bodajby po 5 groszy, byleby płacili. Darmo puszczać toć się nie oplaci, a w zimę przecież niemiło ściągnąć się z ciepłego łóżka. Wszak i stróż choroby może się nabawić. A skąd weźmie na leczenie? Czy z pensyi?

KRONIKA.

Ogólna.

Ubezpieczenia wzajemne. „Praw. wiestnik” zamieszcza rozporządzenie o zatwierdzeniu taryfy wzajemnego ubezpieczenia od ognia w guberniach Królestwa Polskiego. Taryfa ta obowiązuje w guberniach: warszawskiej, łomżyńskiej i siedleckiej od 1 (14) lipca 1901 r., a w pozostałych guberniach Królestwa Polskiego wprowadza się równocześnie z zastosowaniem w tych guberniach przepisów z 10 (33) czerwca 1900 r., które na mocy porozumienia ministra spraw wewnętrznych z warszawskim generał-guberna-

torem, winno być ukończone do 1 (14) stycznia 1902 r.

Nadkompletowi uczniowie. Ponieważ często się zdarza, że norma uczniów, określona cyfrą 40, bywa przekraczana, przeto ministerium skarbu wydało polecenie, aby przekroczenie to było dopuszczane tylko czasowo za każdorazowym pozwoleniem wydziału naukowego ministerium; przekroczenie normy nie może być wyższe, jak o 3—4 uczniów, a rada pedagogiczna winna wskazać motywy, skłaniające ją do naruszenia normy. O ile w wyższych klasach z pozostawienia uczniów na drugi rok w tejże klasie ukaże się przekroczenie normy, to przyjmowanie nowych kandydatów ma być odpowiednio ograniczone.

Dzieci naturalne. Komisja, opracowująca projekt nowego prawa cywilnego, ukończyła już projekt nowego prawa o dzieciach nieprawych. Obecnie projekt ten przesłany został do przejrzenia konferencji specjalnej.

Katastrofy kolejowe i wypadki. Wydane świeżo sprawozdanie wydziału statystyki i kartografii ministerium komunikacji za r. 1900 w dziale nieszczęśliwych wypadków, pomiędzy innymi obejmuje, co następuje: W ciągu roku sprawozdawczego różnych katastrof w państwie Rosyjskiem było 4,448, czyli przeciętno po 12 dziennie. Przy ładowaniu i wyładowywaniu towarów, przy manewrowaniu pociągów i w warsztatach kolejowych poniosło śmierć, kalectwa lub rany 3,555 osób; w 1,246 katastrofach rozbijania się pociągów zostało zabitych 4,765 osób i rannych lub potłuczonych 5,012 ludzi. Ogółem więc w ciągu roku 1900 w katastrofach i wypadkach kolejowych w państwie zabitych, okaleczonych i rannych zostało 13,332 osób. W porównaniu z rokiem poprzednim ilość nieszczęśliwych wypadków powiększyła się o 22%.

Dla publicznego bezpieczeństwa. Tutejsze zarządy kolei rządowych otrzymały z ministerium komunikacji okólnik, w którym wliczony został cały szereg środków, jakie zamierzono zastosować na kolejach, w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. Pomiędzy innymi — jak pisze „Warsz. Dniew.” — na wszystkich kolejach służba telegraficzna oddzielną będzie od służby ruchu i agencji służby ruchu, choćby najlepiej posiadali umiejętność telegrafowania, nie będą mogli być używani do zastępowania agentów służby telegraficznej.

W ministerium komunikacji poruszono kwestyę stałego powiększania pensyj urzędnikom na kolejach żelaznych co pięć lat.

Miejscowa.

Kasy pogrzebowe. Do rządu gubernialnego piotrkowskiego nadeszły dwie prośby o zatwierdzenie dwóch kas pogrzebowych dla dorosłych i małoletnich.

Z urzędów. Leśniczy zgierskich lasów p. G. Knaake i leśniczy noworadomskich lasów p. A. Izdebski, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— P. Lebedjew, b. urzędnik rządu gubernialnego piotrkowskiego, zaliczony został do dyspozycji p. policmajstra.

Zwrócone plany. Rząd gubernialny piotrkowski zwrócił zarządowi kolei podjazdowych Łódź-Zgierz nadesłane plany na przedłużenie linii w Zgierzu, z tego powodu, że plan przedstawiony nie odpowiadał wymaganym przepisom i że plany były nadesłane w niedostatecznej ilości.

Z Towarzystwa muzycznego. Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że w nadchodzącą środę dnia 29 b. m. o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. ogólne zgromadzenie członków.

Porządek dzienny zapowiada: wybór jednego członka do komitetu na miejsce p. R. Geyera, który zrzekł się mandatu, zmiana roku sprawozdawczego (nie za rok kalendarzowy, lecz za sezon muzyczny) i balotowanie kandydatów.

W przytoczonych względów liczny udział członków Tow. w powyższym zgromadzeniu jest bardzo pożądanym.

Z „Lutni”. Bilety na zabawę tańczącą, mającą się odbyć w lokalu Lutni w dniu 1 lutego r. b. są do nabycia w księgarni Łódzkiej (Piotrkowska 108) tylko do czwartku wieczorem. Po-

czątek zabawy o godzinie 10 wieczorem. Panie są proszone o przybycie na wieczorek w jaknajskromniejszych toaletach wizytowych, panowie zaś we frakach.

Zebrańie. W dniu jutrzejszym o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu „Lutni“ przy ulicy Piotrkowskiej odbędzie się zebrańie zgromadzenia zjednoczonych tokarzy łódzkich.

Osobiste. Bawi w naszym mieście p. Konrad Olechowicz, współwłaściciel „Kuryera Warszawskiego“.

— Bawi w naszym mieście p. Gracyan Unger, były wydawca „Tygodnika Ilustrowanego“, obecnie właściciel Biura ogłoszeń w Warszawie.

Uzupełnienie. Wzmianka nasza w sobotnim numerze p. t. „Zemsta“, dotyczy p. K. majstra szewckiego i właściciela sklepu przy ulicy Konstantynowskiej.

Echo dramatu. Ofiara dramatu małżeńskiego przy ulicy Franciszkańskiej Wiktorya Słyścio, ciężko poraniona przez męża, zmarła w szpitalu.

Sprzedaż nieruchomości. W dniu 3 kwietnia r. b. w lokalu zjazdu sędziów pokoju m. Łodzi będą sprzedane następujące nieruchomości.

Nieruchomość, należąca do Antoniego i Józefy małż. Słyścio, znajdująca się we wsi Zarzew; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 1,000 rb. Osoby, chcące przystąpić do kupna, obowiązane są przedstawić świadectwa, że są pochodzenia włościańskiego; nieruchomość należąca do sukcesorów po Pawle Dujko; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 350 rb.; nieruchomość, pozostała po śmierci Józefa Tasinskich, z pierwszego męża Salskiej, będzie sprzedana w drodze działów; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 450 rb.

Dnia 4 kwietnia będą sprzedane następujące nieruchomości: Nieruchomość, należąca do niepełnoletnich Jana Sztryplinga, Emila Esse i wdowy Juljanny Arnt, będzie sprzedana w drodze działów; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 700 rb.

Dnia 5 kwietnia będzie sprzedana nieruchomość, należąca do Emilii Pinkowskiej i zmarłego jej męża Fryderyka Pinkowskiego, na pokrycie pretensyj Emmy Bauman; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 600 rb. Nieruchomość, należąca do Franciszka Lewandowskiego i żony jego Małgorzaty będzie sprzedana w drodze działów; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 350 rb. Nieruchomość, należąca do Macieja Dopiały, będzie sprzedana w drodze działów; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 4,000 rb.

Plan zatwierdzony został przez wydział budowlany rządu gubernialnego piotrkowskiego na urządzenie w domu dwupiętrowym L. Meyera przy ulicy Piotrkowskiej pod № 510 i 50 dwóch sklepów.

Świerki. W oddziale II straży ogniowej jest do odstąpienia 56 sztuk świerków, które mogą być zdane do udekorowania lokalu na zabawę, poczem oddział zabralby świerki z powrotem bezpłatnie na potrzeby oddziału. Za wynajęcie każdej sztuki cena 15 kopiejek.

Za użycie noża. J. E. general-gubernator warszawski skazał Józefa Stanisławskiego na trzy tygodnie aresztu policyjnego za użycie noża w bóje z bratem swoim Michałem, w dniu 31 października r. z.

Zatrzymany koń. P. B. D. członek Tow. opieki nad zwierzętami zatrzymał onegdaj na ulicy Widzewskiej róg Cegielnianej konia zupełnie kulawego, który ciągnął olbrzymi wóz z węglami. Chorego konia odesłał p. B. D. do lecznicy Warikowa i Kwaśniewskiego, zaś nielitościwego furmana odprowadzono do II cyrkułu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

Ukaranie. W ciągu pierwszej połowy stycznia r. b. pociągnięto do odpowiedzialności 34 dorożkarzy za nieprawidłową jazdę po mieście.

Przy pracy. Budynek, należący do firmy Hirszfeld i Wilczyński, który się zawalił przed dwoma miesiącami, został doszczętnie rozebrany, a korzystając z lekkiej zimy, wyprowadzono go na nowo pod dach. W dniu dzisiejszym o g. 10 rano robotnik Michał Kowalezyk, będąc zajęty przy uprzątnięciu gruzów, został uderzonym w głowę deską, która spadła z dachu. Wezwany lekarz Pogotowia, po przybyciu na miejsce wypadku, stwierdził silne nadwyrężenie czaszki i w stanie bardzo groźnym odwiózł Kowalezyka do szpitala Czerwonego Krzyża.

Kradzież. Wczoraj o g. 4 po poł. przy ulicy Juliusza, w domu pod nr. 12, niewiadomi złodzieje skradli z mieszkania Jana Fidlera różne rzeczy, wartości 59 rb.

Z sąsiedztwa.

Cmentarze. Oddawna już dozór kościelny parafii kościoła w Tuszyńcu czynił starania, w celu założenia nowego cmentarza grzebalnego w tej osadzie, gdyż na istniejącym starym cmentarzu okazuje się zupełny brak miejsc do grzebania zmarłych.

Starania parafian miały ten skutek, że odbywały się kilkakrotnie w tym przedmiocie narady, ukończone ostatecznie zupełnie pomyślnie. Początkowo przedstawiono dwa projekty. Pierwszy dotyczył urządzenia cmentarza we wschodniej części osady, przy drodze prowadzącej do

Żeromina w odległości 1 wiorsty od Tuszyńca, na przestrzeni 6 morgów gruntu, z których 3 i pół należy do osady a pozostała ilość do prywatnych właścicieli, od których zamierzano nabyć potrzebną ilość gruntu. Z powodu jednak wadliwego położenia tego gruntu, a głównie skutkiem tego, że droga do projektowanego cmentarza corocznie zalewana jest wodą podczas roztopów wiosennych, parafianie zmuszeni byli odstąpić od tego projektu, gdyż samo przeprowadzenie specjalnej nowej drogi kosztowałoby do 4,000 rubli.

Postanowiono tedy zwrócić się do władzy, aby zatwierdziła inny projekt, mianowicie urządzenia cmentarza w zachodniej stronie w odległości 1 wiorsty od osady, w pobliżu szosy, prowadzącej do Łodzi. Delegowana z ramienia naczelnika powiatu łódzkiego komisja, złożona z pom. tegoż naczelnika p. Uniszewskiego, inżyniera powiatowego p. St. Lemené i d-ra Wielezki, przy współdziałaniu członków dozoru kościelnego, zbadawszy na miejscu położenie gruntu, przysłała do wniosku, że projektowane miejsce pod budowę cmentarza odpowiada zupełnie koniecznym warunkom.

Na podstawie takiego orzeczenia komisji, władza gubernialna przychyliła się do prośby parafian Tuszyńca. Ogólne koszty założenia nowego cmentarza grzebalnego w Tuszyńcu obliczono na 7,000 rubli, gdyż właściciele gruntu zażądali za 6 morgów rub. 600, zaś wewnętrzne urządzenie i ogrodzenie parkanem murywanym wyniesie około 6,000 rubli, następnie wchodzi do tego koszty opracowania planu i t. p. Koszty te pokryte zostaną ze składek obowiązkowych parafian, rozłożonych wśród mieszkańców osady względnie do ich zamożności.

Grunt, na którym stanie nowy cmentarz, jest suchy, piaszczysty, a samo położenie bardzo ładne. Do robót zaprojektowanych przystąpią z wiosną r. b.

— W osadzie Aleksandrowie pod Łodzią istniejący cmentarz grzebalny jest bardzo mały i wkrótce zabraknie całkiem miejsca na chowanie ciał. Wobec tego parafianie zwrócili się do władzy z prośbą o pozwolenie na rozszerzenie starego cmentarza.

Przychylając się do prośby parafian, naczelnik powiatu łódzkiego delegował pomienioną wyżej komisję, która dokonała oględzin i wyraziła opinię, iż koniecznym jest przyłączyć do istniejącego cmentarza 3/4 morgi sąsiedniego gruntu, który okazał się suchy i piaszczysty. Grunt ten zakupiony będzie od włościan.

Projekt przedstawiony będzie do zatwierdzenia p. gubernatora piotrkowskiego.

Koszty powiększenia cmentarza, które pokryte być mają również ze składek parafian osady Aleksandrow, obliczono na 2,000 rubli. Opracowanie szczegółowe kosztorysu i planów obu projektów, nowego i powiększenie starego cmentarza w pomienionych osadach powierzono inżynierowi - budowniczemu powiatu łódzkiego, p. Stanisławowi Ler...

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

* W czwartek Łódź usłyszy jednego z najznakomitszych pianistów p. Godowskiego. O wczorajszym jego „Recital“ w Filharmonii pisze p. Poliński w „Kuryerze Warszawskim“ co następuje:

„Recital“ to nowa nazwa starej rzeczy: wykonywania całego programu koncertu przez jednego artystę, bez niczyjego udziału.

Taki właśnie koncert dał wczoraj p. Godowski w Filharmonii. Jak na takiego, jak on, kolosa w sztuce przystało, program jego miał wymiary kolosalne, składał się bowiem, wraz z dodatkami, aż z dwudziestu pięciu utworów różnych stylów i rodzajów, a wśród tych dzieł znalazły się dwie sonaty i jedna wielka fantazyja („Tańce cygańskie“ Tausiga)!

Kto nie lubi muzyki fortepianowej, tego tak olbrzymia masa dźwięków mogła ogłuszyć i zdławić na śmierć; kto ją zaś lubi, dla takiego koncertu p. Godowskiego mógł być wspaniałą i obfitą uczcą artystyczną, o jakiej się nie zapomina. A że Pogotowie ratunkowe nie notowało wczoraj żadnego wypadku śmiertelnego w Filharmonii, sądzić z tego można, że znakomity wirtuoz, lubo silny w pięści, nikomu szwanku nie wyrządził.

Bo go zresztą cechuje, i z grona pianistów wyróżnia zaszczytnie, że mając palce ze stali dobrze hartowanej, pięść z marmuru, a wytrzymałość atlety, nigdy nie nadużywa siły uderzenia.

Przeciwnie, lubuje się w dotknięciach subtelnych, w powiewnym frazowaniu, w gładkaniu delikatnem klawiszów, i dlatego dobiera sobie przeważnie utwory, nadające się do tego rodzaju interpelacji, jak np. sonata «Pożegnanie» Beethovena, jak «Myśl wiosenna» i «Serenada» Schuberta, jak «Rondo» Webera, sześć preludjów (prócz d-moll) i sześć etud (prócz a-moll) Chopina i t. p.

Program czwartkowego koncertu następujący:

I. P. Czajkowski. Sonata op. 37 g-dur, a) Moderato e risoluto, b) Andante non troppo, quasi moderato, c) Scherzo—Allegro giocoso, d) Finale—Allegro vivace.

II. Schubert-Liszt, a) Myśl wiosenna, b) Serenada Szekspira.

III. K. Weber. Rondo brillant es-dur op. 62.

IV. Fr. Chopin. Sześć preludjów op. 28 a) № 17 as-dur, b) № 19 es-dur, c) № 11 b-dur, d) № 16 b-moll, e) № 23 f-dur, f) № 24 d-moll.

V. Fr. Chopin. Sześć etud: a) op. 10 № 11 es-dur, b) op. 25 № 1 as-dur, c) op. 25 № 2 f-moll, d) op. 25 № 6 gis-moll, e) op. 25 № 8 des-dur, f) op. 25 № 11 a-moll.

VI. A. Henselt. Etiuda op. 2 № 6 fis-dur, w opracowaniu L. Godowskiego.

VII. Fr. Chopin. Etiudy op. 10 № 5 ges-dur i op. 25 № 9 ges-dur, połączone w jedną przez L. Godowskiego.

VIII. Ladow. Kolysanka.

IX. K. Tausig. Tańce cygańskie.

Nie wątpimy, że osobistość znakomitego wykonawcy i wysoce interesujący program koncertu ściągną licznych słuchaczy.

* Wysła świeżo nowa książka Stanisława Przybyszewskiego „Poezye prozą“, nakładem Jana Fiszczer w Warszawie. Książkę zdobi portret autora.

* Ostatni numer «Wędrowca» zamieścił reprodukcję obrazu Samuela Hirszenberga „Żyd wieczny tułacz“ i krytykę bardzo pochlebną o tym utworze naszego artysty.

* Nr. 1 (na styczeń) „Przewodnik zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Z nowym rokiem.—Jak usuwać szybko różne cierpienia działaniem ręcznym.—O zaparciach i leczeniu ich.—Johannes Gutzeit. (Wspomnienie pośmiertne).

Z WARSZAWY.

— Sprawa połączenia telefonem Warszawy z Petersburgiem zdecydowana już została twierdząco; roboty mają być rozpoczęte na wiosnę.

— Stan wody na Wiśle sprzyja obecnie żegludze zarówno pasażerskiej jak i splawnej.

— Daleko na oboczyźnie, bo w Mandżurji, zmarł Stanisław Dydyński, poeta satyryczny, znany pod pseudonimem „Amadeusza“.

— W piątek zorganizował się zarząd Towarzystwa ochrony kobiet.

— Na żądanie warszawskich rzemieślników przybył do Warszawy p. Lewitstki, twórca artefów, dla udzielenia odpowiednich wskazówek i objaśnień w przedmiocie organizacji tych stowarzyszeń. Pan L. stara się o pozwolenie na wykład publiczny, w którym wyjaśniłby warunki artefów.

— W niektórych gimnazyjach męskich mają być wprowadzone lekcje tańca.

— W sobotę o godzinie 3½ w nocy ulicą Kruczą przechodził kontroler kolei wiedeńskiej, p. Malewski. Nagle z za węgla wyskoczył jakiś drab i silnym ruchem wbił w jego szyję nóż. Uderzenie było silne i przecięło tętno, przyczem koniec noża utwił w kręgu kolumny pancerzowej. Wezwane Pogotowie udzieliło pomocy i odwiózło chorego w stanie groźnym do szpitala. Malewski przypuszcza, że stał się ofiarą zemsty przez naslanego zbira.

Korespondencya.

—0—

Zagrzeb 22 stycznia.

Dla każdego narodu kwestyą żywotną jest przyrost liczebny ludności, a w następstwie zbadanie warunków korzystnych i niekorzystnych wyników, jakie się w tym względzie okazać mogą. Lubo statystyka nieraz do fałszywych wniosków daje powód, przecież ona tylko ma w swym ręku odpowiedź na te pytania, a choćby urzędowe cyfry nie wszędzie zgadzały się z prawdą, musimy na tym tylko materiale polegać, bo na przeprowadzenie prywatnego obliczenia ludności nie posiadamy środków.

Otóż statystyka ogłosiła chorwatom, że w dwudziestolecie (między r. 1880 a 1900) przyrost ludności był mniejszy niż w normalnych warunkach być powinien i to mniejszy w Chorwacji niż Sławonii, a co jeszcze smutniejsza, że kiedy przyrost mówiących językiem chorwackim, jako ojezystym, wynosi 22 proc., to mówiących językiem słowiańskim (jakimkolwiek) wynosił średnio 50 proc., madziarskim 116 proc. a niemieckim 59 proc.—całego przyrostu, pomimo to, że ludność chorwacka wynosi 87 proc., inna słowiańska prawie 3 proc., madziarska prawie 4 proc. a niemiecka 5.5 proc. wszystkiej ludności. Ten olbrzymi przyrost ludności obcej, szczególnie madziarskiej, w stosunku do ludności chorwackiej, musi budzić w patriotach chorwackich poważne myśli, musi nakłaniać do wykrycia przyczyn i usunięcia złego.

Nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną olbrzymiego przyrostu madziarów jest nasytanie urzędników i służby kolejowej z głębi Węgier, ponieważ, jak wiadomo, koleje w Chorwacji nie są krajowe, ale «królewsko-madziarskie». Ta służba, choćby nawet nie była madziarska musi się zapisać jako madziarska, bo w przeciwnym razie nacelnik stacyi natychmiastby ją oddalił. Drugą przyczyną małego przyrostu chorwatów jest bardzo liczna emigracja, zwłaszcza z górnych okolic, trzecią zaś i najsmutniejszą jest panowanie prawa Malthusa w rodzinach sławońskich, szczególnie — na wsi! Wszystko to są stosunki niezdrowe, ale kto je uleczy? Jedną z tych przyczyn wystarczyłoby do powolnego podcinania korzeni narodowego bytu, a oż dopiero mówić o trzech naraz!..

Regina Horowiczowa.

SPOTKANIE.

Pani Wandzie Siemiaszkowej.

Było to w roku 1899. Wybrawszy się ze świtem z Zakopanego, stanęliśmy około godziny 6-ej nad cudnym Morskim Okiem. Dzień miał się ku końcowi:

„Pół słońca pałało na niebios sklepieniu,
A pół zagasło w polskich puszcach błękitnie,
Czerwony wieczór na smereków cieniu
Po wznioślejsz Wyżni osuwał się szczytacie“.

Tak, słońce kładło ostatnie promienie, jak koronę świetlną, gorącą i złocistą na szczyty. Woda jeziora zdawała się czarna, śpiczasty Mnich otulał się w kaptur z mgły i chmur, Mieguszo-wieckie turnie uroczyste słuchały drżenia fal powietrza, łowiły blaski słoneczne i ubierały się w nie jako w dyamenty, dumne, nagne. Rysy neceły oko tajemniczą zadumą, jak slinks uragały domysłem, czy jaka stopa ludzka dnia tego deptała wyniosły i hardy ich szczyt, czy pięła się po stromych zrębach i ostrych piorgach? Dziwny był spokój wokół — zielen jak senna, limby zwieszały gałęzie o długich, smukłych i pachnących igłach i z tęsknotą czekały wieczora, błyski brzozy i fioletu barwiły kosodrzewinę, spiętrzone rozłomy skał w mgłach do snu się układały, rdzawy cień skradał się powoli przez kamienie i głazy — „a cały przewór od nieba do ziemi jasny, jak żebys kryształem go nalał“.

Siedliśmy na tratwę i „pod wałem głazów, pod wieżycami, gdzie z granitu dachy, osada z gromów, a z orłów sztyldwachy“, popłynęliśmy przez smętne fale jeziora, rozglądając się ciekawie dokoła, rozpatrując szczyty i pasma gór daleko, aż po węgierską granicę, hej, na krańce

Od tego smutnego obrazu przejdźmy do obrazu radosnego, za jaki niewątpliwie uważać należy zjednoczenie się stronniectw opozycyjnych, czyli tak zw. „obzoraszów“ z „prawaszami“. Tak bowiem należy rozumieć wieść, za pośrednictwem telegramów rozniesioną w ostatnich dniach; odnosi się to bowiem nie do frakcyi opozycyjnej w sejmie chorwackim, która w ostatnich wyborach stopniała do 13, lecz do towarzystw politycznych, których rzecznikami w sejmie są posłowie, a między publicznością dzienniki „Obzor“ i „Hrvatska“. To zjednoczenie (czyli po dziennikarsku „fuzya“) nie obejmuje t. zw. czystych prawaszów z d-rem Frankiem na czele; owszem, on sobie dworuje z takiego zjednoczenia, bo się zbliżył już wielce do t. zw. „narodowego stronniectwa („lucus a non lucendo“), stojącego za banem i tworzącego znaczną w sejmie większość.

Są jeszcze i inne objawy budzenia się umysłów w Chorwacji. Młodzież, która już opuściła ławy szkolne, ale dopiero pierwszy stawia kroki w pracy około publicznego dobra, skupiła się pod sztandarem ekonomicznego odrodzenia Chorwacji i rozpoczęła wydawnictwo dwutygodnika polityczno-ekonomicznego i literackiego, pod t. „Hrvatska Misao“ (Chorwacka myśl). Pierwsze dwa zeszyty (w jednym) wyszły i zawierają program gorąco napisany, potem artykuł Szczepana Radića: „O warunkach narodowo-ekonomicznej samodzielności południowych sławian“ w którym znać wytrawnego znawcę stosunków, d-ra Leona Mazzury: Po wyborach do sejmu dalmackiego“, a wreszcie między innymi młodego dziennikarza, Milana Szarića, wezwanie do „Badania narodów sławiańskich“, aby się od nich uczyc, czego chorwatom nie dostaje. Zamyka ten zeszyt szereg korespondencji i wiadomości potocznych. W programie pisma czytamy takie np. słowa:

„Hrvatska Misao“ będzie w pierwszym rzędzie przeglądem narodowej ekonomii. Wiemy, że najszersza polityczna autonomia, ale bez zupełnej państwowej samodzielności, nie pomoże nie Chorwacji, jeżeli chorwaci, jako naród pozostaną cudzymi sługami w rolnictwie, handlu i przemyśle... Dlatego nie zadawałamy się tylko hasłem autonomii finansowej, lecz chcemy w „Hrv. M.“ w pierwszym rzędzie budzić zmysł do zupełnej samodzielności ekonomicznej narodu chorwackiego, bo bez tej samodzielności nasze fi-

horyzontu, udzielając sobie wzajemnie uwag i rozmawiając z przewodnikami.

Nad brzegiem zaś jeziora na belkach siedziały trzy osoby: dwie panie i mężczyzna. Panie ubrane w krótkie spódniczki, serdaki i czapeczki, wesoło rozmawiały, wybuchając często głośnym śmiechem; zdaleka ani rozmowy dosłyszeli, ani rysów twarzy dobrze dojrzeć nie można było, ale głosy brzmiały mile i daleko rozlegał się śmiech srebrzysty, dzwiczny, wesoły, który w poważnym nastroju krajobrazu nie wywoływał dysharmonii; a że wieczór zapadał coraz szybciej, słońce schowało się za szczyty, odziewając je czararnym cieniem nocy, z jeziora wznosiły się opary, niby dymy szare, coraz gęstsze i grubsze, wróciliśmy do schroniska, by spożyć wieczerkę i udać się na spoczynek, bo rano mieliśmy ruszyć dalej na Rysy, nad jeziora Szczerbkie i Popradzkie.

Na werendzie siedziało znów towarzystwo, które zwróciło moją uwagę nad wodą. Teraz mogłam się przyjrzeć lepiej. Jedną z pań była brunetką młodą i żywą, o niezwykle błyszczących ogniem oczach, ujmującej powierzchowności i zgrabnej kibiści, druga szczuplejsza blondynka, zdawała się być starszą. Przyglądałam się im uważnie i nie wiem dla czego siliłam się odgadnąć kimby być mogły, szczególniejszej zajęła mnie owa żywa brunetka, taka jakaś jasność i pogoda tętnęła od niej, gdy usłyszałam przed werendą dźwięki muzyki góralskiej.

Chłopaki różni od ucha „góralskiego“, dmuchali w kobzy i dudki, a przewodnicy i dziewczęta ze schroniska ciekawie wytykali głowy i nawoływali się wzajemnie, zachęcając do tańca. Moja interesująca nieznajoma podszła ku nim, rzuciła nieco monety i poprosiła by tańczyli; najpierw zaczęli nucić, potem głośniejsz śpiewać, w czem znów dzielnie dopomagała im nieznajoma. Wreszcie wysunął się na werendę zręczny i młody góral z dziewczyną, i dnoł ciupagę, świsnął nią nad głową, ujął się za pas i przytupując, rozpoczął taniec. Klasnęliśmy wszyscy w dłonie i zwar-

nance byłyby tylko złotym kluczem do próżnej kasy.

Nie możemy tego listu zamknąć bez kilku słów wspomnienia, poświęconych „Homerowi“ chorwackiemu, O. Grzegorzowi Martićowi, Franciszkaninowi, który w dniu 22 b. m. kończy 80 rok życia. „Fra Grga Martić“, jak go w Bośni i Chorwacji nazywają, żyje w klasztorze krzeszewskim w zupełnym zdrowiu i krzepkości i spisuje swoje wspomnienia. Z licznych utworów poetyckich najwięcej wziętości mieli „Mściciele“ (Osvetnici), poemat opisowy w 7 częściach, który krytyka stawia nawet wyżej, niż Mažuranić'a „Śmierć Czengić-agi“, a przedewszystkiem cenim w nim głębokie przejęcie się pieśnią ludową.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—?—

Z Krakowa.

— Wydział Koła literackiego uchwalil urządzenie uroczystego obchodu 14-letniego jubileuszu pisarskiego Adama Belcikowskiego.

— Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej przedstawiło radzie miejskiej ogólny bilans. Wydatki przewidziane są w sumie 2,637,281 koron, dochody zaś 2,289,536 koron. Deficyt więc wyniesie 347,745 koron.

— Nareszcie zarząd kolei do Chabówki najął ludzi, tor oczyścił ze śniegu, i w ten sposób ruch prawidłowy pociągów został przywrócony.

— W Krośnie powstała pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych Michała Mięrowicza, wyrabiająca podług najnowszych systemów zegary dla kościołów, ratuszów i t. p.

Ze Lwowa.

— Projektowana wystawa Towarzystwa politechnicznego we Lwowie wywołała szerokie zainteresowanie wśród rzemieślników, którzy zamierzają, złączwszy się w grupy, wykonać wystawę, urządzenia bawialni, sypialni, jadalni i t. p. W okazach tych robota stolarska złączy się ze ślusarską, bronzowniczą, blacharską, tapicerską i t. p.

— Jeden z prawników poruszył ciekawą kwestyę, mianowicie kto ma odpowiadać w restauracjach z automatami, jeżeli zajdzie wypadek przewidziany przez kodeks karny, że pijany lub

tem kolem otoczyliśmy tańczącą parę; góral wywił obojętnie, podskakiwał jak piłka, kręcił i potrzasał ciupagą, pokrzykiwał, zapalał się i gorączkował, ale partnerka jego nie dopisywała, jej szło jakoś ozięźle, wszystkie ruchy były bez życia, bez werwy i niechęć. Spostrzegłam, że moja nieznajoma niecierpliwiła się, oczami tańczyła z góralem, śledziła jego ruchy, uśmiechała się z zadowoleniem i nagle, jakby porwana rytmem muzyki i szaleńcem tańca, wysunęła się naprzód i puściła się w zawody z góralem.

Nie mogliśmy się napatrzeć tym zwinnym kołom i podskokom, tym harmonijnym rytmicznym ruchom pełnym poezyi, uroku i wdzięku. Bałam się odetchnąć głębiej, by nie spłoszyć pięknego obrazu i nie rozwiać cudnego zjawiska, które zrodziło się widać mimowoli w duszy mej nieznajomej pod wpływem ezaru natury i muzyki, odezwowało się w sercu i popchnęło ją w wir „góralskiego“; napawałam się więc jej tańcem, patrzyłam w rozpromienioną jej twarz, a gdy zmęczona skończyła, żalozne ach! wybiegło mi na usta, i jakby przerażona własnym okrzykiem, cofnęłam się w tył, ale nim zdążyłam się otrząsnąć z wrażenia, górale odeszli, a moja nieznajoma, złożywszy ceremonialny ukłon, oddaliła się z towarzyszką i towarzyszem.

Nazajutrz zerwałam się bardzo wczesnie i poszłam na herbatę; zastałam już wczorajsze towarzystwo w komplecie. Powitali mnie wesołym, głośnym i przyjaźliwym „dzień dobry!“, tak, jak się wita dawną znajomą i zaprosili, by przysiąść się do ich grona. Wkrótce zjawili się i moi towarzysze. Rozmowa stała się ogólną i ożywioną, moja nieznajoma interesowała mnie coraz bardziej. Teraz, rano, wydawała mi się jeszcze młodszą, świeższą, weselszą, a rozmowa zajmująca potęgowała wczorajsze wrażenie. Wybierali się wszyscy na Rysy, a ztamtąd mieli stanąć jeszcze tego samego dnia w Zakopanem. Przewodnicy ręczyli, że będą tam jeszcze przed siódmą, jeden z nich chwalił się, że zna nową bliższą i lepszą drogę, zachęcali nas milemi sło-

małoletni nie poskapi sobie gorących napojów? Drugi prawnik odpowiada, że nie może być mowy o odpowiedzialności w danym wypadku, gdyż niema tej świadomości działania, jaką posiada człowiek, czyli właściciel restauracji. Pociągnięty więc może być tylko dany osobnik za pijaństwo.

— W imieniu kongregacji kupieckiej w Krakowie przybędzie do Lwowa dr. Henryk Szurski, by porozumieć się tu co do poparcia przemysłu krajowego i zerwania stosunków handlowych z Niemcami.

— Gazety galicyjskie komunikują wiadomość z Wrocławia o wydalaniu w ostatnich czasach z granic Śląska poddanych austriackich. Według urzędowej statystyki od 1-go października 1899 r. do 1 października 1901 r. drogą administracyjną wywieziono 3458 osób. Rozumie się, niema tu mowy o wydalonych na podstawie wyroków sądowych. Jako przyczynę tych zarządzeń, źródła urzędowe podają religię lub język wydalonych. Między innymi, już jako przyczynę do humorystyki, wydano 3-miesięczną dziewczynkę Styglirównę, która, jak powiada urzędowe orzeczenie, „ma dobrowolnie opuścić granice państwa w przeciągu oznaczonego terminu“.

Z Poznania.

— Do Towarzystwa „Znicz“, mającego na celu kształcenie prelegentów i popularyzowanie wiedzy, przystąpiło na razie 12 członków. Prezesem jest p. dr. Rydlewski, wiceprezesem p. Zenon Lewandowski, sekretarzem p. Jan Teska.

— Burmistrz Powidza, Lisiecki, zaliczający siebie do niemieckiej narodowości, stanie wkrótce przed sądem karnym w Gnieźnie za samowolne więzienie powidzkich obywateli i sprzeniewierzenie pieniędzy.

— Zarząd kopalni „hrabiny Laury“ wydalil trzecią część robotników galicyjskich.

— Przed izbą karną sądzony był proces wytoczony przez pruską prokuraturę przeciw panu Wojciechowi Korfantemu, redaktorowi, wychodzącego od 1-go stycznia w Katowicach „Górnoszlązaka“ o podburzanie do gwałtów. Prokuratura dopatrzyła się tej zbrodni w artykułach drukowanych w „Pracy“. Trybunał w myśl wniosku prokuratora skazał Korfantego na cztery miesiące więzienia i nakazał osadzić go natychmiast pod zamknięciem, odrzucając kaucję. Równocześnie skazano odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ pana Jana Kamińskiego na dwa miesiące więzienia.

wy, aby iść z nimi, ale... choć dusza mi się wyrwała, niepodobniestwem było, gdyż droga, którą przebyliśmy przez Zawrot, była tak ciężka i utrudzająca, że obuwie niektórym z nas się zniszczyło i nie można było odważyć się iść dalej, musieliśmy już z wieczora wyprawić przewodnika do Zakopanego po woźnicę, aby przyjechał po nas do Roztoki i czekał w schronisku Pola.

W toku rozmowy dowiedziałam się, że blondynka była siostrą mej nieznajomej, a towarzysz mężem. Siostrę przedstawiła, mówiąc: „Zofia Zgórnikówna“, a o sobie nie... Czas upływał szybko przy śniadaniu, mówiliśmy o Tatrach i wycieczkach. Słońce tymczasem coraz jaśniej i wspanialej oświetlało krajobraz i stapało szarą powłokę na górach, ostatki mgieł gdzieś rozsnuwały się i nikły w przestrzeni, powietrze stawało się coraz przejrzystsze, ciepły wiatr biegał od trawki do trawki, otrząsał resztki rosy, budził ze snu, szumił w oddali na pożegnanie i ulatywał ku słońcu; sine niebiosy bez chmur zawisły nad głowami olbrzymich wierzchołków w tęczowo mieniącej strojąc je wstęgi; woda jeziora była przezroczysta i jasna jak tafła szklana, zdawało się, że jej niema, tylko w przezroczu tem widzieliśmy odbicie gór, jakby dalszy ich ciąg. Zbliżyłam się do okna i zachwycona zaczęłam deklamować z Słowackiego, a moja nieznajoma wyteżyła uwagę, cała zasluchana w przepiękny brylantowy, skrzący i subtelnie rzeźbiony wiersz, jakby ujęta jego potęgą, przysunęła się do mnie i z początku słabo, potem głośniejsz, silniej, piękniej, wyraziściej, malowała słowami cuda otaczającej nas natury — zamilkłam; czułam, że jestem obok mistrzyni słowa, która zadziwiająco panuje nad skalą głosu, jak wczoraj czarowała mnie tańcem i mimiką, tak dziś oczarowała wymową, głosem użytym z tak doskonałym umiarem artystycznym, subtelnym wyczuciem poezji słowa i poezji natury, olśniła inteligencją.

Niestety, przewodnicy przerwali nasze za-

Awanturnica.

Oszustka wielkiego pokroju, która od lat dziesięciu po rozmaitych miastach Europy wykonywała swe rzemiosło, wpadła wreszcie w ręce policyi w Schönebergu pod Berlinem. Oszustką tą jest... była śpiewaczka Stella Bellani, która swoją pięknoscą niezrównaną wywierała demoniczny wpływ na mężczyzn, wiodąc wszystkich swoich wielbicieli po kolei do ruiny materialnej i moralnej. Od lat dziesięciu poszukiwała ją policya, przed ośmiu laty okazały się przeciwko niej listy gończe, ona jednakże broiła dalej bezkarnie, wynykając się z wszystkich najzgrabniej urządzonych sideł.

Stella Bellani przed kilkunastu laty występowała w stołecznych miastach niemieckich, jako śpiewaczka na scenach teatrów „Varietés“, a powodzenie olbrzymie zawdzięczała nie tyle głosowi swojemu, jak raczej piękności rzeczywiste nadzwyczajnej. Miała wówczas licznych bardzo wielbicieli, którzy ją wprost zasypywali podarunkami kosztownymi, opinia publiczna nie mogła jej atoli zarzucić żadnego kroku przeciwko konwenansom.

W Lipsku poznała Stella młodego patrycyusza Alfreda Dümpfela, którego ojciec rozporządzał milionową fortuną. Młoda para pewnego dnia umknęła na wyspę Helgoland i tam zawarła ślub, ważny na wyspie, lecz nieważny w Niemczech. Stary Dümpfel zagroził synowi wydziedziczeniem, młody Dümpfel odpowiedział, że sobie w takim razie odbierze życie. Ojciec ustąpił, wyznaczył młodym przyzwoitą rentę i w ten sposób umożliwił im przybycie do portu w spokojnej przystani małżeńskiej. Ale cała renta nie wystarczała pięknej Stelli nawet na drobne wydatki osobiste. Stella zaczęła zaciągać długi, a gdy wreszcie wyczerpała wszelki kredyt, próbowała namówić męża, ażeby, korzystając ze swoich stosunków w Lipsku, puszczał fałszywe weksle w obieg. Czy mąż uległ namowom żony, niewiadomo, pewnym jest tylko, że Alfred Dümpfel za poradą swojego ojca opuścił Stellę i wyjechał do Ameryki, ażeby tam rozpocząć nowe życie.

Stella otrzymała odprawę i udała się do Berlina. Tam poznała się ze znanym na bruku stolicy von Bülowem, hulaką i zawodowym karierzem, który znajdował się na indeksie policyi. Oboje zajęli wspaniałe urządzone mieszkanie, które wnet stało się punktem zbornym dla berlińskiego wielkiego świata. Grano tam w karty

i przegrywano olbrzymie sumy, a lwia część pieniędzy płynęła do kieszeni gościnnej pary przedsiębiorców. Wreszcie policya zaczęła trochę pilniej zajmować się Stellą Bellani i von Bülowem, a wtedy para ptaszków przeniosła się do Szwajcaryi.

W ojczyźnie Tella, nad jeziorem Badeńskim wynajęła piękną willę i rozrzucali pieniądze wygrane, jak przystało na bogatych cudzoziemców. Gdy się wyczerpała gotówka, zaczęli podpisywać weksle, które chętnie przyjmowano, wierząc święcie w wypłacalność „państwa von Bülowów“. Oboje opuścili Szwajcaryę i wyjechali do Frankfurtu nad Menem. Tutaj policya uwięziła Bülowa, Stella zaś zdołała umknąć w przebraniu. Zatrzymała się w Dreźnie, chcąc się dowiedzieć o losie Bülowa. Jakoż dowiedziała się, że go skazano na 2 lata więzienia.

Stella czempredzej odjechała do Londynu. W olbrzymiej stolicy Anglii zdobyła sobie wkrótce swoją pięknoscą nietylko odpowiednie wygórowanym swoim wymaganiom dochody, ale nawet i stanowisko towarzyskie, co, jak wiadomo, należy pośród anglików do rzeczy bardzo trudnych. Żyła sobie spokojnie i dostatnio „hrabina Bellini“ (pod tym nazwiskiem występowała w Londynie), gdy pewnego dnia zjawił się w jej buduarze von Bülow. Dawny jej kompanion, opuściwszy więzienie, udał się do Stelli z propozycją dalszej spółki, a gdy propozycja została odrzuconą, Bülow, powołując się na to, że w Berlinie podał pomocną rękę ogolonej z wszelkich środków awanturnicy, prosił o zapomoc. Stella wysmiała go cynicznie i pokazała mu drzwi. Bülow odszedł i utopił się w Tamizie.

Stella bez skrupułów żyła sobie dalej kosztownie wielbicieli. Nagle wybuchnęła wojna w Afryce południowej. Z batalionem „City“ odejść musieli na plac boju bogaci wielbicieli Stelli, salony jej opustoszały, a sakiewka stawała się coraz lżejszą. Stella Bellani, jako pani von Bülow, powróciła do Niemiec i osiadła w Schönebergu pod Berlinem. Tu zawiązała stosunek z bogatym kapitalistą Möllerem. Pieniądze Möllera przeleciały przez palce jej, jak piasek przez palce dziecka, poczem oboje zaczęli żyć oszustwami. Dobra sława i majątek Möllera napełniały wszystkich takim zaufaniem, że każdy szedł na lep dobranej pary. Nareszcie policya wyszperała, że pani von Bülow i Stella Bellani są identycznymi osobami. Piękna pani powędrowała do więzienia.

chwyty, naglili do pójścia. Obie panie weszły na chwilę do swego pokoju i wyszły uzbrojone w długie kije, mając na głowach wezoraższe czapeczki i po raz ostatni zachęcały nas, aby im towarzyszyć. Spoglądaliśmy z żalem na siebie, ale nie mogliśmy się zdecydować, bo niepodobna było przecież boso powracać — wymieniliśmy serdeczne słowa pożegnania, uściśniliśmy dłonie, gdy gospodyni przyniosła książkę, prosząc, by goście zapisali się na pamiątkę. Panna Zgórnikówna zapisała piękny aforyzm, potem napisała coś moja nieznajoma i podała mnie i zegnając raz jeszcze, pobiegła za wyprzedzającym ją mężem i siostrą. Spojrzałam na kartkę książki i przeczytałam: Wanda Siemiaszkowa. A więc nie myliłam się, znajdowałam się przed chwilą wobec wielkiej naszej artystki, którą miałam sposobność podziwiać kilka tygodni temu w Krakowie w „Nowej Dejanirze“. Wybitna jej indywidualność odrzucała się zaznaczyła potężnie i wszechstronnie. Serce mi bić poczęło, chciałam biec za nimi, dogonić, zawrócić, ale oprzytomniałam zaraz, podzieliłam się wiadomością z moimi towarzyszami i wyszliśmy przed dom, by jeszcze raz spojrzeć za oddalającymi się.

Postacie ich słabo się już rysowały, znikwały nam z przed oczu stopniowo i powoli, a my ochłonańszy i uspokoiwszy się nieco, udaliśmy się w drogę.

Zwodnicze jednak bywają te piękne ranki w Tatrach, bo w godzinę później „wiecher gwał czarne chmury, wyjął w skalnej głąsży, podobny lwu co ściga bawoły po stepie“, spędzał je całemi gromadami, pobierał je widać zewsząd, pozejmował czapki z Gartucha, z Lomnicy, z Krzywania, ze Świnicy, a kto go wie skąd jeszcze, bo tyle ich było, a coraz więcej i więcej, ciżba nieprzejezana, a wiatr jak demon wywijał nimi, trząsł, kręcił, gonił, zataczał kręgi, świszczwał, darł, targał, a huczał... huczał... jakby głązy rozsadał, lasy wyrwał, wartkie wody pienieł, wszystkie siły piekła do pomocy wzy-

wał! Przejęci strachem, jechaliśmy coraz szybciej, próbując, czy nie uda nam się wyrwać z pod przemocy rozwścieczonego wichru, przedostać się pod jaśniejsze i mniej groźne niebo — ale, gdzie tam! Jak okiem sięgnąć ciemność i pustka, strach i huk, aż burza, straszna burza spadła jak grom. Pioruny, jak wystrzały armatnie, z głuchym loskotem padały na skały i tysiącnym odbijały się echem, trzęsły ziemią i biegly nad przepaściami, — krwawe i złowrogie błyskawice rozdzierały co chwila ciemności, — a deszcz lał strumieniami, potoki wzbierały i rosły, rozlewały się szeroko — burza, burza w górach szalała w całej pełni majestatu swego i grozy nad nami!..

Po kilku godzinach wszystko ucichło i około 3-iej stanęliśmy w Rostoce, gdzie czekał nas góralski wózek z wiernym Pęksą, a o 6-iej byliśmy już w Zakopanem.

Przez całą drogę rozmawialiśmy o wieczorze wczorajszym i dzisiejszym ranku, nie zwracając już nawet uwagi ani na groźny Giewont, ani na wyniosłe Czerwone Wierchy co „oświetlone lustrem nieba, płonęły“, trapiła nas myśl co się dzieje na Rysach i gdzie się schronili nasi już teraz znajomi... Ale jakie było nasze zdziwienie, gdyśmy ujrzeli po drodze do hotelu wielkie afisze, zapowiadające tego dnia koncert z udziałem Wandy Siemiaszkowej. Pobiegliśmy po bilety i zapytali sprzedającego żali państwo Siemiaszkowie są już w Zakopanem. „Nie, brzmiała odpowiedź, ale co chwila mają nadjechać.“

Drżałam z niecierpliwości i nie mogłam doczekać wieczora, koncert odbył się, licznie zgromadzona publiczność żalowała niezmiernie, że bez udziału pani Siemiaszkowej, która nie przebyła, jak ogłosił ze sceny reżyser „z powodu nieprzewidzianych okoliczności.“

Statystyka ludności na Szląsku.

—7—

Rząd krajowy, mający swoją siedzibę w Opawie, ogłosił p. t. „Orts-Repertorium von Schlesien nach den Ergebnissen der Volkszählung vom 31 Dezember 1900“ broszurę, w której podał wyniki ostatniego spisu ludności. Rząd krajowy tylko w niemieckim języku wydał wspomnianą broszurę, nie troszcząc się wcale o ludność polską i czeską.

W roku 1890 liczył Szląsk 605,649 mieszkańców, w r. 1900 zaś 680,423. Wzrost ludności wynosi więc 74,774 głów, czyli 12,3%. Księstwo Cieszyńskie wykazuje obecnie przewagę nad Opawskiem. Gdy w roku 1890 było jeszcze w Opawskim 296,449 mieszkańców, a w Cieszyńskim 293,093, uległ stosunek ten w roku 1900 zupełnej zmianie, bo Opawskie liczy obecnie 316,566 dusz, a Cieszyńskie 361,656. Wymienioną tu została ludność przynależna tylko do austriackich krajów koronnych. Obcych, t. j. nie austriackich obywateli było na Szląsku w 1890 r. 16,107, w 1900 r. 16,682. Wielki przyrost ludności w Księstwie Cieszyńskim tłumaczy się rozwojem przemysłu i kopalń.

Według języka było w 1890 roku 178,144 Polaków, 129,814 Czechów i 281,555 Niemców; w roku 1900 zaś 220,371 Polaków, 146,360 Czechów i 296,570 Niemców. Według odsetek było w 1890 r. Polaków 30,2%, Czechów 22%, Niemców 47,77%. — Stosunkowy przyrost mieszkańców według języka do całego przyrostu jest następujący: Polaków przybyło 23,7%, Czechów 12,74%, a Niemców 5,3%.

Ludność niemiecka w Opawskim podniosła się tylko o 859 dusz. Natomiast w Księstwie Cieszyńskim wzrosła ludność niemiecka w niebywały sposób. W 1890 roku było w Księstwie Cieszyńskim 177,418 Polaków, 73,897 Czechów i 41,714 Niemców; według procentów zaś Polaków 60,6%, Czechów 25,2% i Niemców 14,2%; w 1900 roku zaś było Polaków 218,768, Czechów 85,648, Niemców 56,240; według procentów zaś Polaków 60,8%, Czechów 23,7% a Niemców tylko 15,5%. — Ten niespodziewany przyrost ludności niemieckiej atoli istnieje tylko na papierze i jest wynikiem nieprawidłowo i na korzyść Niemców „jure caduco“ przeprowadzonego spisu.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Zbliżenie Austro-Węgier do Rosji.

W sprawie podróży arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda do Petersburga «Fremdenblatt» pisze: Wizyta arcyksięcia w Petersburgu może tylko wpłynąć na nowe objawy tych stosunków serdecznych, których wyrazem niedawno było ofiarowanie arcyksięciu godności generała armii rosyjskiej.

«Freie Presse» pisze: Najwybitniejszym rysem tej podróży jest to, że służy za akt etykiety wojskowej, nie krępowanej bezpośrednio względami politycznymi; łatwo zrozumiałe jest uczucie zadowolenia wobec nowego objawu trwających dalej przyjaznych stosunków pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, jaki przedstawiają odwiedziny Dworu Cesarskiego przez następcę tronu austriackiego.

«Wiener Morgenblatt» mówi: Podróż arcyksięcia do Rosji jest dowodem, że dotychczasowe bez zarzutu stosunki względem naszego Sąsiada Północnego, oczywiście stały się serdeczniejsze.

Z powodu zapowiedzianej podróży austriackiego następcy tronu do Petersburga, zaznacza «Times», że podróże wysokich osobistości, przedstawicieli domu panującego zagranicą, mają zupełnie inne i daleko donioślejsze znaczenie, aniżeli w innych krajach konstytucyjnych, np. w Anglii. Dowodzą one przede wszystkim, jak i tym razem, wzmocnienia serdecznych stosunków między obu państwami. Oświadczenie to dziennika angielskiego jest w chwili obecnej, kiedy angielski następcę tronu jest gościem w Berlinie, jest bardzo znamienne.

Telegramy.

Rzym, 28 stycznia. Ojciec św., jako przedstawiciela Watykanu podczas uroczystości koronacyjnych Edwarda VII, wysłał prezesa Akademii kościelnej, msgr. Merry del Val. W samych uroczystościach koronacyjnych przedstawiciel Watykanu nie będzie uczestniczył, ale zaraz po ich zakończeniu wręczy królowi na odrębnym posłuchaniu list własnoręczny Leona XIII. Prłat Merry del Val miał matkę angielską i mówi biegle po angielsku.

Wiedeń, 28 stycznia. Na obiedzie urządzonym przez tutejszą kolonię niemiecką z okazji imienin cesarza Wilhelma, wygłosił ambasador niemiecki, Eulenburg, dłuższą mowę, w której wysoko podnosił siłę sojuszu z Austrią.

Paryż, 27 stycznia. Wybory do izby poselskiej odbędą się — według urzędowego zawiadomienia — 13 kwietnia, a najpóźniej 20 kwietnia.

Lydenburg, 28 stycznia. Generał boerski Ben Viljoen został wzięty do niewoli.

Johannesburg, 28 stycznia. Dowódca boerów Beyers napadł w dniu 21 b. m. na obóz koncentracyjny i uwolnił wielu burgherów. Dziś napadł znów na PETERSBURG, ale został odparty. Boerzy chcieli wysadzić w powietrze pociąg pod PETERSBURGIEM, lecz zostali odparci.

Londyn, 28 stycznia. Kitchener potwierdza wzięcie do niewoli generała Vilionsa.

Pekin, 28 stycznia. Juang-szi-kaj, w którego rękach znajduje się faktyczna kontrola armii i floty, zaproponował, aby się zwrócić do Anglii po instruktorów dla floty, do Japonii zaś — dla armii.

Pekin, 28 stycznia. Władze odnalazły zakopany w pałacu cesarskim skarb 100 milionów taelów. Dwór cesarski wyznaczył Janszika'owi kredyt w wysokości 5 milionów taelów rocznie na utrzymanie 100,000 wojska w Peczili.

Wiedeń, 28 stycznia. Na sobotniej radzie ministrów postanowiono, by izba poselska podjęła swe prace w dniu 4 lutego.

Wiedeń, 28 stycznia. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że się uda komisji budżetowej zatwierdzić budżet ministerium oświaty w ciągu tygodnia bieżącego. Rząd czyni zabiegi, by rozprawom nad tym drażliwym politycznie i narodowo budżetem nadać przebieg możliwie łagodny. Minister oświaty, dr. von Hartl, konferował w tej kwestyi z posłami niemieckimi, czeskimi i słoweńskimi.

Belgrad, 28 stycznia. Opozycja w skupczyźnie zamierza interpelować prezesa ministrów co do kwestyi następstwa tronu, poruszanej przez organy krajowe i zagraniczne. Prasa półurzędowa już dzisiaj zapowiada, że prezes ministrów dr. Vuicz odpowie na tę interpelację, iż owa sprawa nie stoi na porządku dziennym. W chwili

li, gdy stanie się ona aktualną, król stosownie do przyrzeczenia zatłwi ją tylko w porozumieniu z ciałem prawodawczym.

Berlin, 28 stycznia. Książę Walii złożył wczoraj wizyty księżtom krwi, kanclerzowi i wszystkim ambasadorom.

Kupię parę ogarów

lub parę szczeniąt rasowych.

Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Ogary“.

0-1

SZKOŁA TAŃCÓW St. Zaborskiego

Piotrkowska 45.

Zapisywać się można na nowe tańce i mazura.

ELEGANCKIE I TRWAŁE

Obuwie

polecia sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Kagan z Rostowa n. D. — Pache ze Zgorzelic — Cattie z Lipska — Zbozii z Wiednia — Mirkin z Moskwy — Pfaendz z Quedlinburga — Bruch z Akwizgranu — Löffler z Rautlingenu — Mojszewicz z Rostowa n. D. — Bacharach z Aschaffenburga — Fürst z Berlina — Lipiński z Warszawy — Siewert z Berlina — Moger z Fürst — Berachson z Odesy.

Thudium z Cales — Flattau z Plocka — Łaski z Warszawy — Herbst, Ginsburg z Moskwy — Assinus z Petersburga — Reiss z Wiednia — Schwabe z Białej — Izeabson z Rygi — Wronowicz, Gąberk z Nikolajewa — Hejnik z Düren.

HOTEL POLSKI. Weilowa z Ozorkowa — Grynchowa z Grabowa — ks. Majewski z Gosławic — dr. Ziemiński z Łasku — Bötticher z Leśmierka — Przeradzki z Włodzimierska — Szmigielew z Ostrogożska — Wilczyński z Wałcza — Jann, Górke, Lewicki z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Tnrczynska z Krasnojarska — Rlieder z Bendzina — Tdbiański z Wenclawic — Oraczewski z Sieradza — Wasserzweig z Piotrkowa — Müller z Tomaszowa — Kulikowicz z Rowna — Dubrowski z Nowomostkowska — Mielnicki z Warszawy — Żuk z Wilna.

Zakrzewski, Werner, Pachucki, Finkelkraut z Warszawy — Blumin z Tatar — Majzner z Częstochowy — irchenko z Sumska.

Zakład ogrodniczy i skład nasion

C. ULRICH

Warszawa, Ceglana № 11

zawiadamia, że cennik illustrowany nasion wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.



Nowy-Rynek 4

Do Kinematografu

nadeszło kilka seryi najnowszych obrazów, między innymi zaskakująca nowość: **Pociąg zwaryował**, oprócz tego: Walka z bykiem w Hiszpanii, Maskarada cyklistów, Omyłka w tunelu, Pojedynk na noże, Sceny uliczne, Tancerka „Loja Fuller“ i wiele innych.

Przedstawienia od 12-iej w południe — co godzinę. Krzesło 20 kop., Wejście 10 kop., Dzieci do lat 10 placą połowę.

We wtorki, czwartki i soboty o g. 10^{1/2}, wieczorem odbywa się przedstawienie specjalne. Wejście 50 i 30 kop. 92-3-1

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Lódzkiej

podaje do wiadomości, że 15/28 lutego r. b. o godz. 11 rano, a w razie nie ukończenia licytacji, dnia następnego, odbędzie się licytacja we wsi Karólew, pod Łodzią. Będą sprzedawane za gotówkę niżej wyszczególnione nieruchomości przeznaczone na rozbiórkę z powodu budowy odnogi koluszkowskiej.

A) Należące dawniej do Jana Maja:

1) Dom murowany, kryty gontem przestrz.	1700 kw. stóp.
2) Szopa drewniana „ asfaltem „	165 „ „
3) Zabudowania drewniane kryte gontem „	55 „ „
4) „ „ „ asfaltem „	320 „ „
5) „ „ „ gontem „	252 „ „
6) „ „ „ „ „	30 „ „
7) „ „ „ asfaltem „	116 „ „
8) „ „ „ gontem „	204 „ „
9) Dom kamienny „ asfaltem „	286 „ „
10) „ „ „ „ „	442 „ „
11) drewniany „ gontem „	1154 „ „
12) kamienny „ asfaltem „	532 „ „
13) Chlew kamienny „ gontem „	420 „ „
14) Szopa drewniana „ słomą „	814 „ „
15) „ „ „ „ „	350 „ „
16) „ „ „ papą asfaltową „	357 „ „
17) Dom drewniany „ gontem „	1085 „ „
13) Szopa „ „ papą „	165 „ „
19) Chlew „ „ gontem „	112 „ „
20) Studnia „ „ „ „	
21) Płot „ „ „ „	

B) Należące dawniej do Stefana Zintke:

22) Dom drewniany, kryty gontem przestrz.	1300 „ „
23) murowany „ „ „	1312 „ „
24) Chlew „ „ „	143 „ „
25) Dom murowany „ gontem i słomą „	666 „ „
26) Szopa drewniana kryta słomą „	425 „ „
27) Przybudówka „ blachą „	108 „ „
28) Dom „ „ gontem „	1029 „ „
29) Studnia „ „ „	
30) Dom drewniany, kryty gontem „	1387 „ „
31) Przybudówka drewniana kryta gontem „	76 „ „
32) Dom drewniany kryty gontem „	1976 „ „
33) Dom murowany kryty gontem „	702 „ „
34) Dom murowany kryty słomą „	374 „ „
35) Dom murowany kryty gontem „	714 „ „
36) Dom drewniany kryty gontem „	1155 „ „
37) Dom drewniany kryty papą „	467 „ „
38) Przybudówka przed wsią „	181 „ „
39) Chlew kamienny kryty gontem „	139 „ „
40) Chlew kamienny kryty gontem „	352 „ „

Licytacja odbywać się będzie z zachowaniem następujących warunków: 1) Osoby, które utrzymują się przy licytacji obowiązane będą, albo zaraz zapłacić całą sumę za nabyte przez nich zabudowania, albo też jedną trzecią część z tym warunkiem, że reszta pokryta będzie w przeciągu trzech dni; licząc od dnia w którym się odbywała licytacja, bez specjalnego pozwu. 2) W razie niezapłacenia przez kupującego ostatnich dwóch części wartości, licytacja uważać się będzie za niedoszłą, wniesiona suma przy licytacji przejdzie na rzecz drogi, zabudowania zaś Zarząd sprzeda drugiej osobie. 3) Nabyte budynki kupujący obowiązany jest rozebrać nie później jak 1/14 marca bez pozwów; w razie niewykonania tego warunku zarząd dokona rozbiórki własnymi środkami na koszt i ryzyko nabywcy, przyczem wydatki, poczynione przez kolej na rozbiórkę, winny być zwrócone zarządowi drogi przed wywiezieniem materiałów z rozebranych budynków. 4) Od chwili kupna budynków, ochrona ich leży wyłącznie na nabywcy; Zarząd zaś drogi nie odpowiada za ich całość. 5) Wyznaczone do sprzedaży nieruchomości są odpowiednio ponumerowane od № 1 do № 40 włącznie, życzący je kupić mogą je obejrzeć w Karolewie.

Motor naftowy

o sile 14 koni i **gazomierz** na 150 płomieni są tanio do sprzedania. Wiadomość u Karola W. Gehliga, ulica Piotrkowska № 215. 106-3-1

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8-12 rano, 5-8 wiecz., panie 3 4 popołudniu.

Cegielniana № 23.

605-16-16

Zaginęła karta pobytu na imię Waleryj Zętkiewicz wydana z magistratu m. Łodzi. 149-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Franciszki Syntewskiej wydana w m. Łodzi. Znalazca zechce złożyć w miejscowym magistracie. 140-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Eoglia Fogiel, wydana z magistratu m. Łodzi. 150-3-2

Zaginął paszport na imię Ludwika Kuczewskiej wydana z gminy Jaksice pow. miechowskiego. 141-3-3

Zaginął paszport na imię Stanisława Kuczewskiego wydana z gminy Jaksice pow. miechowskiego. 141-3-3

!!! Kto tanio i dobrze chce kupić !!!



675-d-24 W fabryce mebli żelaznych i wózków dziecięcych

JÓZEFA WEIKERTA, ul. Św. Andrzeja 26

- Wózki dziecinne
- „ sportowe
- „ koszykowe
- „ dla lalek
- Dziecinne kotycki
- „ łódeczka
- Duże łózka
- Stoliki do kwiatów
- Ogrodowe krzesła
- „ stoły
- Umywalki
- Ławki szkolne
- Oparkanienia cementarne

uczynić to może

Dr. Leon Silberstein

Leczy:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu
Ewangelicka N. 7.
W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 616

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8. panie od 2-3. **Zachodnia № 33**
(obok lombardu akcyjnego)
W niedzielę i święta od 9-11 i 5-7. 588-d-63

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39
Przyjmuje od 9-10 1/2 r. i od 4-6 pop. 922-30-23

Poszukuje się pokoju

elegancko umeblowanego z całodziennym utrzymaniem i obsługą przy inteligentnej rodzinie, między ulicą Przejazd i Karola. Oferty proszę składać w admn. „Rozwoju“ sub. „I. L.“ 93-1-1

Ogłoszenia drobne.

Billard za 100 rubli sprzedam. Ul. Włodzewska № 146 w zakładzie fryzjerskim. 136-3-3

Blaro i uczylelekie P. Arlet. Wólczańska 39. Ogłasza młodą francuską pragnącą udzielać lekcji muzyki i malarstwa. Oferty w „Rozwoju“ sub. „M. H.“ 100-3-3sws

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothia“ d-3w.s

Dom narożny na Żubardzu, ul. Aleksandrowska № 130, jest do sprzedania na dogodnych warunkach lub do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość u Neumana ul. Konstantynowska № 15. 162-3-1

Dnia 24/I znaleziono zegarek przy Wodnym Rynku w ogrodzie. Wiadomość ul. Włodzewska № 104 m. 7, można zastać od 2 i pół do 3 popoł. 117-2-2

Do przepisania teatralnego (scenicznego) utworu, poszukuję osoby z ładnym charakterem pisma. Oferty proszę składać: Łódź, Skład apteczny. Górny Rynek „S.S.“ 138-3-3

Do sprzedania dwa roczniki „Tygodnika Ilustrowanego“ z 1900 i 1901 r. Właściciel ul. Andrzeja № 16. „Fryzyer“. 105-6-6

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Średnia № 41 m. 1. 135-3-3

Flisa cukiernicza do sprzedania. Nawrot 3 m. 4 u Andrzejewskiego. 142-3-3

Jest do sprzedania motor narłowy 16-koński w zupełnie dobrym stanie. Wiadomość ul. Pańska 35 u p. M. Grossa. 156-5-1

Kupię używane pianino. Oferty proszę składać w admn. „Rozwoju“ sub. „A. A. P.“ 118-3-2

Kupię cytry „Eol“ używaną. M. Kolażewska 64, m. 11. d-1

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Studium“. d-3w.s

Nauczycielka polka, poszukuje demi-platce. Oferty w admn. „Rozwoju“ sub. „M. N. P.“ 161-1-1

Od 1 kwietnia do wynajęcia różne mieszkania. Włodzewska 104. 132-3 3psw

Potrzebna bona freblówka. Wiadomość Mikołajewska 29 m. 6 od godziny 1-3. 160-2-1

Potrzebny chłopiec do Rutkowskiego. Piotrkowska 46. 159-2-1

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38, Trzcinański. 1132-d-9

Potrzebna prasowaczka na stałe. Szosa Rokicińska 28 front. 151-3-2

Sklep rzeźniczy z całym urządzeniem i swarszatem po przystępnej cenie zaraz do sprzedania. Wiadomość: Zielony Rynek № 1, restauracya. 166-5-1

Zaginęła karta pobytu na imię Emili Szytkiert, wydana w magistracie m. Łodzi. 165-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Nusem Abramowicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 167-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Pauliny Guzda, wydana w kancelaryi Chojny. 161-3-1

Zaginął paszport na imię Stanisława Skrzydlaka wydana z gminy Grzyb i powiatu tureckiego. 163-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Toibelaża Dawidowicz, wydana w Radogoszczu. 158-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Chudzińskiego wydana z gminy Radogoszcz. 152-3-2

Zaginął paszport na imię Antoniego Szczepaniaka wydana z magistratu m. Łodzi. 135-3-2

Zdolna panienska poszukuje odnawiania mebli po domach, pięknie i tanio. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „S. K.“ 86-12-10

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Dominika Maslanek, wydana w magistracie m. Łodzi. 157-3-2

Mam honor zawiadomić Sz. Pp. Odbiorców, że na składzie u pana Edmunda Żukowskiego, ul. Św. Andrzeja № 41 są zawsze w znacznym zapasie wszelkiego rodzaju oleje i tłuszcze. Szczególniej polecam **oleje cylindrowe, zgęszczone tłuszcze, oliwinę i oliwy roślinne.**

➔ Pp. kupcy otrzymują odpowiedni rabat. ➔

ANTONI RAUCH

Warszawa, ul. Jasna 4.

991-10-5

Warszawa, ul. Jasna № 4.

Skład Nut
Księgarnia

Tygodnik ilustrowany
miesięcznie
70 kop.

RYCHLIŃSKI i WEGNER
dawniej GEBETHNER i WOLFF
51. Piotrkowska 51.

Tygodnik ilustrowany
miesięcznie
70 kop.
Księgarnia
Skład Nut
Ajentura Pism.

82-12-5

ZAWIADOMIENIE.

Nowo otwarty Handel Win i Spirytuali krajowych i zagranicznych pod firmą

K. Wolski Piotrkowska № 3,
Hotel Polski

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności zapewniając wyborowy towar i szybką obsługę; 20-toletnie doświadczenie, oraz długoletnie stosunki handlowe tylko z pierwszorzędnymi firmami, tak w kraju jak i zagranicą, a także odpowiednie środki, którymi rozporządzam, stawiają mnie w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej Publiczności 103-3-1

„ARAGO“ St. Górskiego
na wyniszczenie
odcisków
znany ze swej skuteczności.
Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż
w składach aptecznych.
916-30-16

Grywam do tańca

a także i wszystkie nowe tańce.
Ulica Andrzeja Nr. 16 m. 4, drugie
piętro.
6-5

10 mórg gruntu w Rzgowie

wzdłuż rzeki, przy samej szosie obok
nowobudującej się kolei obwodowej Dr.
żel. P. L. do wydzierżawienia lub sprze-
dania. Dowiedzieć się ul. Działowa № 1,
m. 6. 87-3-3

Inkaso!!! **INKASO!** Inkaso!!!

należności za fortepiany, książki i t. d. przypadające księgarni

Gebethner i Wolff

złatwia na mocy aktu rejentalnego

Tylko!!! **RYCHLIŃSKI i WEGNER** Tylko!!!

dawniej GEBETHNER i WOLFF

Piotrkowska 51.

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

Okazyjnie! **PIANINO** **PIANINO** **Tanio!**

nowe używane

Wiadomość w księgarni; przyjmuje się strojenie fortepianów i przewózka tychże. 80-5-3

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)
przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty
różne, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na
przełobiednie od 9 do 2, po obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych za-
kładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROWSKIEJ

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów
i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne hellomi-
nistury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szle
itd. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, atlasie i sukniach.
Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**
15-8-7



Dnia 21 października 1901 r. wyda-
ny mi kwit na imię Moszka Szajniaka,
przez Józefa Rabinowicza w Łodzi za №
604 na rb. 60, a dnia 24 października
również za numerem 612 na rb. 100, zo-
stały przezemnie (obydwa wspomniane kwi-
ty) zagubione, i już nie mają żadnej
wartości więcej i tracą swą moc.

Moszek Szajniak,

94-4-2 Piotrkowska Nr. 17.
Łódź d. 24 stycznia 1902 r.

Radkiewicz, Nawrot № 1,
Kaucyjonowana biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe
miesiąca i na godziny, rosyjanki, polki, an-
gielki, francuski, niemiecki, izraelski, rów-
nież freblówki i bony różnej narodowości,
z dobrymi świadectwami i referencjami.
818-24-21

Zakład Gimnastyczny
i Lekcje Fechtunku
Surowieckiego
Mikołajewska № 29.
668-27

Cheć brać lekcje
Języka Niemieckiego

I konwersacji od niemca nauczyciela.
Oferty w admin. „Rozwoju“ pod lit. Z. K.
58-4-4

Leonard Suchowski

korektor fortepianów w szkole muzycznej,
dawniej w szkole Szredora, przyjmuje
strojenia i reperacje fortepianów i pia-
nin oraz ocenia i pośredniczy w kupnie,
tylko w własnym zakładzie reperacyjnym.
Przejazd № 32.
21-4-4



Dobre i ładne
kapelusze męskie

sprzedaż

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Administracja mleczarni

„Krośniewice“

ma honor zawiadomić Sz. publiczność,
iż z d. 20 stycznia będzie codzien-
nie przysyłać mleko **Pasteury-
zowane**, które dla detalicznej
sprzedaży w tych sklepach znajdują-
cych się będzie, gdzie jest masło Krośnie-
wickie; oraz w składzie ul. Spacero-
wa № 41 m. 1. [Promenada]. Zamó-
wienia przyjmuje skład.

Z szacunkiem **Administracja.**
76-5-5

Une française qui a quelques heures li-
bres par jour pour

Converser

avec deux petits enfants. voudra s'adres-
ser à la rue Poludniowa № 24, logement
№ 11. 83-3-3